OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 16 MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 135

Strejk fryzjerów w Łodzi

Zgodnie z zapowiedzią „Republiki" w dniu dzisiejszym rozpoczął się strajk pracowników fryzjerskich, którzy wystąpili z żądaniami podwyżki płac. Zaznaczyć jednak należy, że strajk objął tylko nieliczne zakłady fryzjerskie w śródmieściu, mianowicie zakłady kategorji 2-ej, w których pracownicy otrzymują ryczałtowe płace. W zakładach fryzjerskich kategorji 1-ej, w których pracownicy otrzymują jako wynagrodzenie prowizję w wysokości 50 proc. dochodów brutto, straj ku niema.

Wystawa w Poznaniu otwarta!

Największy wysiłek społeczeństwa w dziedzinie gospodarczej.— P. Prezydent przecina taśmę.—Wspaniały pawilon włókienniczy

Scisk i drożyzna ujęte są w karby przez energiczne władze wystawowe

Napływ do Poznania podejrzanych elementów jest ograniczony przez policję

Specjalny korespondent „Expressu" telefonuje z Poznania:

Panujący już od kilku dni ruch przed wystawowy doszedł w ciągu wczorajsze go wieczoru i ubiegłej nocy do maximum. Wszystkie pociągi, przybywające do miasta były tak przepełnione, że w czasach chyba wojennych widziało się podobne obrazy. Ludzie zdążali do Poznania choćby przyczepieni do stopni. Wszystkie hotele są przepełnione. Ludzie spali w pokojach kąpielowych, na podłogach, we wannach, na schodach, w restauracjach. Urząd kwaterunkowy nie daje sobie rady ze zgłoszeniami, byle nadsyłane były wcześnie. Można powiedzieć że no cy ubiegłej w Poznaiu, jak długi i szeroki nie było ani jednego niezajętego kąta.

Od samego rana olbrzymie tłumy śpieszą na plac wystawy, aby ujrzeć coś przy najmniej z uroczystości otwarcia. Przed godziną 9-tą rano przed westibul reprezentacyjny zaczynają zajeżdżać setki samochodów, z których wysiadają goście ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Rychło zjawiają się już i samochody dyplomatów, akredytowanych przy rządzie polskim. Przed godziną dziesiątą pojawia się auto p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

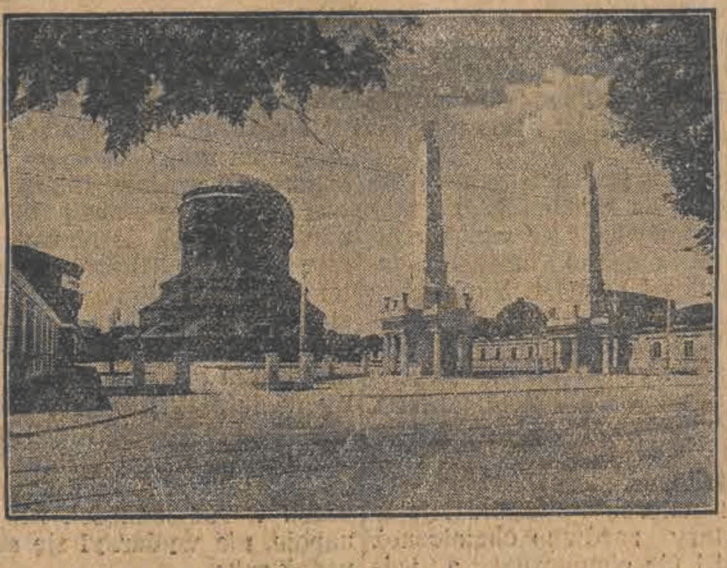
Punktualnie o godz. 10 rozpoczynają się uroczystości otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej. W olbrzymim westibulu zaproszeni specjalnie goście w czarnych strojach wysłuchali pieśń chórów, oraz przemówień p. prezydenta miasta dr. Ratajskiego i prezesa Wachowiaka, poczem p. Prezydent przeciął taśmę.

Wystawa jest otwarta... Powoli goście przechodzą na teren wystawowy, zwiedzając, jako pierwszy z rzędu — pawilon włókienniczy. Pawilon naszego przemysłu wzbudza powszechny zachwyt.

Cała wystawa robi wrażenie imponujące i poprostu wierzyć się nie chce, aby w ciągu tak krótkiego czasu można było w Polsce dokonać tak wspaniałych rzeczy. Gdyby stało się to w Ameryce, byłoby to przykładem amerykańskiej sprawności i szybkości.

Łodzianie na wystawie

Wśród olbrzymich mas, zwiedzających wystawę już w dniu dzisiejszym spotyka się wielu łodzian przeważnie ze sfer przemysłu. Kilku łodzian, którzy przyjechali samochodami opowiada nam że nie rozpoczęli wcale starań o mieszkanie, natomiast będą przez kilka dni mieszkać w pobliskich mniejszych miasteczkach, przyjeżdżając tylko na dzień do Poznania.



Wejście od strony dworca na P. W. K.

Ogólnie spodziewają się tutaj coraz bardziej potężniejącego strumienia ludzkiego. Szczególnie silny będzie napływ gości wystawowych w miesiącu czerwcu kiedy zaczną się „na całego" urlopy.

W kołach wystawowych obliczają, że około 6 miljonów ludzi zwiedzi wystawę gdyż ze wszystkich stron kraju napływają wiadomości o ogromnem zainteresowaniu wystawą.

100.000 ludzi dziennie

Szczególny wysiłek zarządu wystawy idzie w kierunku zapewnienia gościom mieszkań i jedzenia. Jest tu do przezwyciężenia olbrzymia trudność, gdyż Poznań zasadniczo nie jest wielkiem miastem i musi zdobyć się na kolosalny wysiłek, aby zmieścić napływ

około 30.000 ludzi dziennie.

Należy przytem zaznaczyć, iż przeciętnie na obejrzenie wystawy i Poznania liczyć należy conajmniej 2 i pół do trzech dni, a więc ilość gości bawiących dziennie w Poznaniu wahać się będzie około 100.000. Do tej ilości dodać należy jeszcze stały i napływowy personel wystawowy.

Napływ podejrzanych elementów

Korespondent „Expressu" rozmawiał dzisiaj z wyższym oficerem policji w Poznaniu. Zapewnia on, że organizacja bezpieczeństwa jest zupełnie wystarczająca i na wysokości zadania. Mimo to wiadomo, że do Poznania przybyła znaczna ilość złodziei z całego państwa i zagranicy nawet. Wybierają się w dalszym ciągu całe bandy złodziejskie.

Z kilku stolic europejskich sygnalizowano wyjazd do Poznania hochstaplerów i oszustów międzynarodowych.

Ci „goście" będą pod specjalną „opieką" władz. W każdym razie przyda się ostrzeżenie, aby publiczność, zwiedzająca wystawę miała się na baczności przed „rycerzami kieszonkowego przemysłu".

Zjechała również do Poznania cała

MASA PROSTYTUTEK

z Warszawy, Łodzi i pomniejszych miast. Będą one również trzymane pod ścisłą kontrolą, aby Poznań nie stał się rozsadnikiem chorób wenerycznych na całą Polskę.

Drożyzna i tłok

Pomimo wyraźnych starań władz administracyjnych drożyzna w Poznaniu podniosła się w związku z wystawą. Przeciętnie kosztuje wszystko o 50 proc. drożej, aniżeli zwykle. Naturalnie mowa tu tylko o artykułach pierwszej potrzeby, przedewszystkiem o jedzeniu. Pozatem przy organizacji wystarczającego dowozu do miasta już dziś jest jasne, że władze dadzą sobie radę z trudnościami aprowizacyjnemi.

Sprężystość tej organizacji doprawdy zasługuje na szacunek. W Poznaniu dziś wszystko jest dokładnie, punktualnie, solidnie, mimo że na każdej ulicy pchają się tłumy ludzi — tak przepełnione jest miasto.

91 osób zginęło

wskutek strasznej eksplozji gazów trujących w klinice

Nowy Jork, 16 maja.

W Cleveland (stan Ohio) nastąpiła eksplozja zbiornika z gazem trującym, a następnie wybuchł pożar. Dotychczas naliczono

91 osób zabitych.

Przebieg katastrofy był następujący: W sali rentgenologicznej kliniki Cleveland wybuchł zbiornik z gazem trującym.

Wskutek eksplozji powstał pożar, który w jednej chwili ogarnął cały budynek.

Od gorąca popękały wszystkie flaszki z chemikaljami, znajdującemi się w aptece klinicznej. Sufit apteki zawalił się.

Ogień dotarł do sutereny, gdzie znajdował się skład filmów z dziedziny radjoterapji. Momentalnie taśmy filmowe stanęły w ogniu.

Akcja ratunkowa była nadzwyczaj utrudniona i tylko w maskach gazowych można było wejść między gazy z walącego się wskutek pożaru budynku.

Pierwsi padli ofiarą eksplozji i wyziewów trujących ludzie w liczbie 40, znajdujący się w sali rentgenologicznej.

Odnieśli oni tak ciężkie rany i poparzenia, że musiano ich odesłać do szpitala, gdzie część ich już zmarła, a wiele walczy ze śmiercią.

Gazy trujące i pożar wywołały olbrzymią panikę w klinice, gdzie rozgrywały się dantejskie sceny.

Chorzy z opętańczym wrzaskiem rzucali się do okien, inni czołgali się na czworakach do drzwi, by ujść przed śmiercią.

Z drugiego piętra wyskoczyło 20 dziewcząt przez okno. Niektóre z nich przechodnie w powietrzu pochwycili, inne padały na bruk, łamiąc sobie członki, lub ponosząc śmierć na miejscu. Ponadto wielu mężczyzn wyskoczyło przez okna i legło z połamanemi członkami na ulicach.

Ciężko chorzy, którzy nie mogli opuścić łóżek, znaleźli śmierć w płomieniach lub pod spadającemi gruzami.

Z całego miasta zmobilizowano wszystkich lekarzy i zarekwirowano samochody do przewożenia rannych i poparzonych.

Do wszystkich miejscowości w całym stanie Ohio wystosowano pilne zapotrzebowania na cylindry z tlenem, który stanowi jedyne antidotum dla zatrutych gazami.

Cały gmach kliniki przedstawia obraz rozpaczliwej ruiny.

Artman skazany na 10 lat

Sąd z ciężkiem sercem i po długiej walce wewnętrznej zdecydował się uznać oskarżonego winnym

Artman po wyroku krzyknął, zwracając się do sędziów: „To są bestje, a nie ludzie!..”

Wiedeń, w maju.

Trzeci dzień sensacyjnych rozpraw sądowych przeciwko 17-letniemu Ferdynandowi Artmanowi, oskarżonemu o skrytobójcze zamordowanie rodziców, wypełniły przemówienia prokuratora i obrońców, poczem sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok.

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem rozpraw sądowych ulica, na której wznosi się gmach sądowy, przepełniona była tłumem ciekawych wiedeńczyków.

Zwiększone oddziały policji utrzymywały porządek. Na sali sądowej panował niemożliwy tłok. Wreszcie na salę sądową wchodzi komplet sędziowski i przewodniczący udziela głosu prokuratorowi, domagającemu się surowego ukarania nieletniego mordercy, poczem głos zabiera obrońca oskarżonego, dowodzący, iż oskarżony jest niewinny, wobec czego spodziewa się nietylko wyroku uniewinniającego lecz również

rehabilitacji.

Sąd po wysłuchaniu obydwóch przemówień udał się na naradę i po kilku godzinach przewodniczący ogłosił wyrok.

Wyrok

Przewodniczący oświadcza donośnym głosem:

— *Oskarżony Ferdynand Artmann, proszę przyjąć wyrok!...*

Oskarżony wstaje i przewodniczący rozpoczyna czytanie obszernego, umotywowanego wyroku:

„Ferdynand Artmann został uznany winnym tego, że dnia 20 sierpnia 1928 r. pozbawił życia ojca swego i matkę przy pomocy wystrzałów rewolwerowych i cięć nożem. Tem samem oskarżony uznany został winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa i

skazany zostaje na karę więzienia najmniej na lat 7 najwyżej na lat 10.

Jest to tak zwana „kara elastyczna, zależna od zachowania się skazańca w więzieniu. W razie nienagannego zachowania się Artmann pozostanie w więzieniu przez lat 7, w przeciwnym razie siedzieć będzie 10 lat.

Oskarżony przysłuchiwał się wyrokowi z całym spokojem nie mrugnąwszy nawet okiem, tylko przy słowie *„winny"* zachwiał się na nogach i upadłby z pewnością na ziemię, gdyby dwaj policjanci nie podtrzymali go pod ramię.

Po odczytaniu wyroku z ust skazańca wydarł się okrzyk:

— *Czy to możliwe?!*

Nie mogąc ustać na nogach, siada Artmann na ławce i wyciągniętą z kieszeni chusteczką zakrywa sobie oczy.

To jest niemożliwe!

Przewodniczący przystępuje w dalszym ciągu do odczytywania motywu wyroku:

„Postanowienie swe sąd oparł na następujących przesłankach: jeżeli w każdym wypadku winy czy też niewinności oskarżonego pierwszym i najświętszym obowiązkiem sędziego jest badanie odnośnego wypadku z uwzględnieniem sumienia ludzkiego i praw człowieczeństwa to w tym wypadku sąd ostrożność posunął do ostatecznych granic albowiem miał przed sobą wypadek wprost nieprawdopodobny, a zarazem tak straszny, że

buntowało się przeciwko niemu każde serce bijące i uczucie ludzkie.

Skoro więc sąd doszedł do przekonania, że oskarżony jest winny, w takim razie doszedł do tego przekonania tylko na zasadzie dowodów nieodpartych, nie nasuwających żadnych wątpliwości.

Pod ciężarem tych niezaprzeczalnych dowodów

sąd z ciężkiem sercem i po długiej walce wewnętrznej zdecydował się uznać oskarżonego winnym.

Uzyskanie tych niezaprzeczalnych dowodów stało się możliwe tylko dzięki staraniom prokuratora w szczególności zaś

dzięki wysiłkom obrony, która starała się wnieść jak najwięcej światła w tę zagmatwaną sprawę.

Wyjaśnienia oskarżonego nie były dla sądu przekonywujące i raczej osłaniały całą sprawę większą jeszcze tajemnicą.

Sąd doszedł do przekonania, że oskarżony zamordował swych rodziców z premedytacją.

Oskarżony (zrywając się z miejsca):

— *To jest niemożliwe!*

Policjanci przytrzymują go i sadzają z powrotem na ławę. Oskarżony ulega przemocy z rezygnacją i zatyka sobie rękoma uszy.

Przewodniczący w dalszym ciągu odczytuje motywy wyroku.

Jak została dokonana zbrodnia?..

„Sąd doszedł do przekonania, że zbrodnia dokonana została w okolicznościach następujących:

Najpierw padły dwa strzały. Oba pochodziły z jadalni, gdzie p. Marja Artmannowa, matka oskarżonego, leżała na kanapie. Wkrótce potem

nastąpiły jeszcze cztery strzały,

które oddane zostały już w sypialni i skierowane były przeciwko ojcu oskarżonego.

Wersja jakoby ojciec oskarżonego zamordowany został przez swą żonę jest nie do przyjęcia, albowiem p. Artmanowa była niższa od swego męża, nie mogła więc strzelić do męża tak aby bieg kuli zaznaczony był z góry na dół.

Sąd doszedł do przekonania, że Marja Artmanowa wogóle nie opuszczała kanapy i zmarła w tem miejscu, w którem leżała.

Sąd jest wzruszony...

Mimo najszczerszych chęci sąd nie mógł odnieść się z zaufaniem do wyjaśnień oskarżonego, gdyż obrona jego stała w wyraźnej sprzeczności z ustalonemi faktami. Co się tyczy zaś motywów tego okropnego czyny, to należy uznać, iż

wielka miłość i opieka rodziców stały się dla oskarżonego w ciągu długich lat ciężarem.

Ponieważ zaś gromadząca się niechęć przeciwko rodzicom nie znajdowała nigdzie ujścia, przeto z biegiem lat zebrała się taka suma tej złości, że najsłabszy nawet impuls wystarczył do sprowokowania wybuchu.

— Pozatem w motywach czynu wielką rolę odgrywa fakt, że morderstwo dokonane zostało przed zakończeniem roku szkolnego, które mogło spowodować sprzeczki i kłótnie między oskarżonym i rodzicami.

Zachodzi jeszcze jedno tylko pytanie

czy oskarżony może być uznany za odpowiedzialnego za swe czyny.

W celu wydania opinji w tej sprawie sąd musi się oprzeć na relacji psychjatrów, którzy orzekli, że oskarżony dokonał straszliwego czynu w chwili zupełnego panowania nad sobą.

Nie mogę ukryć tego — czyta dalej przewodniczący — że

sąd tak samo został głęboko wstrząśnięty tą straszną tragedją. obowiązkiem jego jednak było postąpić zgodnie ze swym sumieniem i wypowiedzieć to do czego doszedł po skrupulatnem zbadaniu wszystkich dowodów. Uwzględniając nieposzlakowaną przeszłość oskarżonego oraz błędne wychowanie, sąd zamiast dożywotniego więzienia skazał go na karę więzienia od 7 do 10 lat.

Po odczytaniu motywów wyroku przewodniczący zwrócił się do oskarżonego:

— Ferdynand Artmann, proszę się zbliżyć do stołu sędziowskiego, czy zrozumiał pan wyrok? W myśl odpowiedniej ustawy przysługuje panu prawo zgłoszenia zażalenia przeciwko wyrokowi.

W odpowiedzi na to obrońca oskarżonego zgłasza zażalenie nieważności.

W tym czasie oskarżony, nie mogąc nad sobą zapanować podnosi pięści do góry i zwracając się do sędziów, woła:

— *CZY TO SĄ LUDZIE?*

Wyczerpany do reszty, pada na ławkę i mruczy bezdźwięcznie:

— *To są bestje, a nie ludzie.*

Wreszcie z rozpaczliwą miną na twarzy zwraca się do swego obrońcy, jakgdyby u niego chciał znaleźć ostatnią deskę ratunku i pyta:

— *Co pan na to, przecież to są zwierzęta!...*

Publiczność, która przysłuchiwała się wyrokowi w ogromnem natężeniu, zostaje wyproszona z sali przez policję.

Dwaj policjanci wyprowadzają oskarżonego do pokoju, przeznaczonego dla więźniów, dokąd udaje się również obrońca Ferdynanda Artmanna...

A. Bar.

Jak leczyć raka?

Rodzaj pożywienia wywiera wielki wpływ na tę chorobę

Dobroczynne działanie piwa „sorgo”

Wobec organizowania się na całym świecie energicznej akcji przeciw chorobie raka, nie od rzeczy będzie posłuchać, co o tem mówi generalny sekretarz „Towarzystwa międzynarodowego dla zwalczania raka i gruźlicy **dr. Simionescu.**

Dr. Simionescu jest uczonym francuskim pochodzenia rumuńskiego, który od szeregu lat poświęcił się walce z temi najgorszemi plagami ludzkości, jakiemi są **gruźlica i rak.** Dr. Simionescu uważa, że rak zewnętrzny jest uleczalny, podczas gdy co do raka wewnętrznego nauka nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa. Zdaniem jego, rak nie jest wynikiem infekcji drobnoustrojów, **lecz spowodowany jest chorobliwemi zmianami samej tkanki.** W powstawaniu choroby współdziałają czynniki natury zarówno chemicznej, jak fizykalnej i nie chemicznej, a jednym z najważniejszych czynników jest **dziedziczność.**

Bezpośrednim powodem może być uraz, poparzenie, niektóre substancje chemiczne, a nawet niektóre pokarmy.

Długie badania i liczne obserwacje istotnie wykazały, że **rodzaj pożywienia wywiera wielki wpływ na rozwój raka.** Choroba ta występuje najpowszechniej **w Stanach Zjednoczonych,** gdzie kładzie się wszak tak silny nacisk na higjenę życia codziennego, gdzie łazienki są nieodzownym składnikiem każdego mieszkania i gdzie sporty i kultura fizyczna tak ważną odgrywają rolę. Ale Stany Zjednoczone są zarazem tym krajem, gdzie **spożywa się największą ilość konserw i mięsa.**

A właśnie konserwy, w czasie sporządzania, pozbawione zostały witamin i diastaz, których brak przygotowuje najlepiej grunt od powstawania raka. Z drugiej strony mięso zawiera wielkie ilości azotu, który znowu sprzyja bujnemu rozrostowi komórek rakowych. W krajach, gdzie nie używa się konserw i gdzie spożycie mięsa jest umiarkowane, **wypadki zachorzeń na raka zdarzają się znacznie rzadziej.**

Dr. Simionescu uważa **spożywanie jarzyn za najważniejszy środek zapobiegawczy przeciw rakowi.** Zaobserwował on, w czasie swej młodości w Rumunji wziętych do niewoli turków, którzy sporządzali napój, będący produktem fermentacji sorgo. Pianę tworzącą się na tym napoju, jak na naszem piwie, podawali oni swoim chorym, którym przynosiła ona ulgę. Po ukończeniu wojny wielu z tych byłych jeńców nie powróciło już do ojczyzny, lecz osiedliło się na stałe w Rumunji, żyjąc z produkcji i sprzedaży piwa z sorgo. Od tego czasu wśród ludności, używającej tego napoju, **nie wydarzył się ani jeden wypadek raka.**

Dr. Simionescu zbadał pianę z piwa sorgo i przekonał się, że zawiera ona wszystkie witaminy, diastazy, potrzebne organizmowi. Zaczął ją podawać chorym na raka w formie pigułek, i przekonał się, że dolegliwości, połączone z chorobą, **znacznie się zmniejszyły.**

Oczywiście, nie jest to jeszcze leczeniem, ale dr. Simionescu ma nadzieję, że uda mu się znaleźć środek, któryby pozwolił i na **skuteczne leczenie raka.** Już obecnie otrzymuje on bardzo zadowalające rezultaty przy terapji raka zewnętrznego, dzięki stosowaniu preparatów, złożonych z soli metali rzadkich.

Co do zapobiegania rakowi, to dr. Simionescu sądzi, że najlepszym sposobem jest djeta, obfitująca w witaminy i djastazy oraz uboga w białko. Spożywanie zbytniej ilości mięsa jest, zdaniem uczonego francuskiego, jednym z najczęstszych powodów, wywołujących chorobę raka.

Kolonja korsarzy

na wybrzeżu północnego Morza Lodowatego

Przed kilkoma miesiącami zaginął bez wieści niemiecki parostatek rybacki „Scharnhorst", który wybrał się dla połowu fok na północne morze Lodowate. Długo nie wiedziano nic o losie parowca i jego załogi, po pewnym czasie jednak zaczęły po Hamburgu krążyć sensacyjne pogłoski, które brzmią, jakby wyjęte z jakiejś powieści Wallace'a albo Londona.

Według tych pogłosek „Scharnhorst" został wzięty do niewoli, przez rosyjskich piratów, którzy więżą załogę jego na jakiemś odludnem wybrzeżu morza Lodowatego. Rodzice jednego z zaginionych otrzymali wiadomość, że przebywa on, pod ścisłym dozorem, wraz z towarzyszami w jakiejś nieznanej miejscowości, w niewoli u rosyjskich korsarzy.

Na zasadzie tych mglistych informacji ministerjum spraw zagranicznych zażądało od generalnego konsula niemieckiego w Leningradzie zajęcia się tą sprawą i zwrócenia się do władz sowieckich o bliższe szczegóły.

Okazało się przy tej sposobności, że parostatek niemiecki dostał się w ręce korsarzy rosyjskich, którzy w pobliżu przylądka Kanitę, w odległości około 500 klm. na północ od Finlandji, założyli kolonję o charakterze państwa pirackiego.

Kolonja ta, znakomicie zorganizowana, składa się z ludzi wszystkich niemal narodowości i drwi sobie z sowieckich statków wojennych, z powodu trudności komunikacji bowiem, jest ona niemal niedostępna i nie może być przez rząd sowiecki unieszkodliwiona.



— Mamusiu, dlaczego w szkole dają pałę za zrobienie byka? Czy za krowę też dają?..

Nowy rozkład jazdy
idzie na rękę mężom
których żony pojadą na letniska

Łódź, 16 maja.

Od dnia wczorajszego wszedł w życie nowy rozkład jazdy pociągów, ważny na okres letni.

Nowy rozkład zawiera szereg zmian w ruchu pociągów przychodzących i odchodzących z Łodzi z obydwuch dworców.

Z pociągów, cieszących się największą frekwencją, i których czas odjazdu uległ zmianie wymienić należy

kurjer odchodzący dotychczas do Warszawy z dworca Fabrycznego o 7.20, a który od wczoraj odchodzi o 7.45.

Na linji Łódź — Koluszki przybyły na okres letni nowe trzy pociągi, a ponadto wprowadzono jeden pociąg dodatkowy, kursujący w niedziele i dni świąteczne.

Pozatem wprowadzono wygodną komunikację dla powracających z letnisk w poniedziałek zrana mężów.

Chodzi o to, ażeby mężowie, odwiedzający swe żony w niedziele i święta mogli wyjeżdżać z letnisk leżących na linji Łódź — Koluszki w poniedziałek zrana,

przybywając na czas do biur i codziennych zajęć.

Nowy rozkład jazdy odpowiada całkowicie tym wymaganiom, albowiem zrana przybywają z Koluszek do Łodzi

dwa pociągi przed godziną ósmą: pierwszy o 7.28, drugi o 7.50.

Jest to pora najodpowiedniejsza, tembardziej, że obydwa pociągi przybywają na dworzec wiedeński, skąd droga do centrum miasta nie trwa długo.

(—).

Wynędzniałe dzieci łódzkie
proszą o słońce i powietrze
Apel do zamieszkałych w podmiejskich okolicach rodzin łódzkich

Łódź, 16 maja.

Nareszcie ciepłe słońce rzuciło już na Łódź czar swych ożywczych promieni i ożywiło społeczeństwo łódzkie również w kierunku troski i dbałości o ubogie dzieci, dla których nielada dobrodziejstwem są kolonje letnie.

Ludzie, pamiętający nietylko o własnych potrzebach i troskach, umiejący odczuć niedolę ubogich rzesz, wegetujących w suterenach i na poddaszach — mozolą się nad zmontowaniem kolonji i półkolonji letnich dla możliwości największej ilości dziatwy miejskiej, tak rzadko stykającej się z przyrodą a tak bardzo potrzebującej właśnie takiego bezpośredniego z nią zetknięcia.

Bo też — w jakim mieście bardziej potrzebne jest ono dzieciom jak właśnie w fabrycznej, przesyconej dymem, i sadzami i wyziewami ścieków ulicznych Łodzi?...

Niewątpliwie — robi się u nas dużo w tym kierunku. Zarówno władze miejskie jak też różne stowarzyszenia społeczne oraz szkoły starają się o to, by jak największa ilość dzieci korzystała z dobrodziejstw kolonji letnich. Jednak — potrzebujących jest tylu, tyle pozostanie jeszcze wynędzniałych buziaków, które nie zarumienią się pod promieniami ożywczego słońca...

W wielu miastach, jak np. we Lwowie, wystąpiono też obecnie z apelem do ludzi — ze wsi, t. j. z podmiejskich okolic, aby współdziałali „na własną rękę" z akcją pomocy dla biednych dzieci. Jak łatwo jest nakarmić przy stole, przy którym zasiada rodzina, jeszcze jedno dziecko — przez krótki okres kilku letnich tygodni!...

Rzeczywiście — apel taki wydaje się być na miejscu również w łódzkich warunkach. Bardzo wiele rodzin, zamieszkałych w podmiejskich okolicach naszego miasta, mogłoby bez wielkiego wysiłku materjalnego powiększyć wydatnio ilość dzieci, korzystających z pobytu na wsi, gdyby zamożniejsze takie rodziny zechciały przygarnąć na wakacje po jednem dziecku z licznej armji potrzebujących!...

Oczywiście — ten rodzaj ofiarności na kolonje należałoby również ująć w karby pewnej organizacji, aby chętni wiedzieli dokąd mają się zgłosić ze swemi dobremi chęciami.

Należałoby o takiej organizacji, obok ogólnej działalności na rzecz kolonji letnich, pomyśleć poważnie jako o ważkim przyczynku do całokształtu tej akcji miłosierdzia. **Rem.**

Losy teatru łódzkiego
rozstrzygną się w bież. miesiącu

Łódź, 16 maja.

Jak się „Express" dowiaduje, w dniach najbliższych zostanie wreszcie definitywnie rozstrzygnięta sprawa dzierżawy teatru miejskiego w Łodzi w przyszłym sezonie teatralnym. Mianowicie, w końcu bieżącego tygodnia odbędzie się pierwsze posiedzenie magistratu, na którem rozpatrzone zostaną oferty kandydatów. Dokąd wpłynęły następujące oferty: obecnego dyrektora p. Gorczyńskiego, artysty p. K. Adwentowicza, dyrektora teatru lwowskiego Czarneckiego, reżysera teatrów szyfmanowskich Borowskiego i Związku artystów scen polskich (ZASP.).

Atak na lekarkę
Niezwykła awantura w kasie chorych

Łódź, 16 maja.

W lecznicy kasy chorych przy ulicy Karola 28 wynikła grubsza awantura. Jakaś pacjentka, Katarzyna Jagielska, w ciągu kilku godzin zawzięcie dyskutowała w poczekalni na temat czy należy mieć zaufanie do lekarzy i czy spełniają oni sumiennie swe obowiązki.

Pacjenci, przyjmujący udział w dyskusji, podzielili się na dwa obozy. Jedni starali się podtrzymać autorytet lekarzy, drudzy zaś, a szczególnie Jagielska, obrzucali ich poprostu błotem.

— A już najgorsze — dowodziła Jagielska — to są kobiety — doktórki! Skąd kobieta może się znać na chorobach? Nigdybym nie leczyła się u doktórki.

W chwili, gdy Jagielska uzasadniała swe poglądy, otwarzyły się drzwi jednego z gabinetów lekarskich w którym przyjmowała chorych pani doktór N. Jagielska, nie panując nad sobą wdarła się do gabinetu i, stając przed obliczem zdumionej lekarki obdarzyła ją kilku niecenzuralnemi epitetami.

P. dr. N. nie mogąc dać sobie rady z awanturniczą kobietą wezwała woźnego który również nie mógł się uporać z Jagielską wobec czego telefonicznie zwrócił się do policji.

Policja zabrała Jagielską do komisarjatu i tam spisała jej protokuł za obrazę lekarki i awantury. W rezultacie wojownicza niewiasta stanęła przed sądem, który po zbadaniu licznych świadków, skazał ją na miesiąc więzienia.

Ciupa w ciupie
za korby, wartości 3 zł.

Łódź, 16 maja.

Wincenty Ciupa nieraz już siedział w ciupie za kradzieże mieszkaniowe. Gdy ostatnio znalazł się na wolności, zmienił specjalność i został złodziejem kolejowym. Grasował na szlaku Łódź — Koluszki, dokonując śmiałych wypraw, które nieraz przynosiły mu obfite łupy.

Pewnego wieczoru Ciupa kręcił się po dworcu Łódź — Fabryczna. Tego dnia nie „zarobił" ani grosza i węszył jakąkolwiek robotę. Znalazłszy się na torze, zauważył dwie korby od hamulców, które odruchowo schował do kieszeni.

W tej chwili zbliżył się doń jakiś kolejarz a wówczas Ciupa rzucił się do ucieczki. Biegł szybko, oddalając się coraz bardziej od stacji. Był już pewny, że nie zostanie schwytany, gdy nagle potknął się o kamień i runął na ziemię.

Nim zdążył się podnieść, już był w rękach policji. Sprowadzono go do komisarjatu.

W czasie dochodzenia policja ustaliła iż Ciupa w ostatnich czasach popełnił kilkadziesiąt kradzieży w pociągach na linji Łódź — Koluszki. Złodziejaszek ten zazwyczaj wszczynał rozmowy z pasażerami i korzystając z ich nieuwagi kradł im, co się dało.

Wczoraj Ciupa stanął przed sądem, oskarżony o kradzież korb wartości 3 złotych. Skazano go za to przestępstwo na rok więzienia.

Będzie on jeszcze odpowiadał za wszystkie inne występy złodziejskie.

On, żona i... ona
Konflikt, jakich wiele w dzisiejszych czasach

Łódź, 16 maja.

Panna S. B., osiemnastoletnia piotrkowianka, odziedziczyła po ojcu kamienicę i pokaźny kapitalik w gotówce to też nic dziwnego, iż o rękę posażnej dziewczyny starało się wielu miejscowych kawalerów.

Przed kilku miesiącami zjawił się w Piotrkowie 21-letni łodzianin p. D.

Młodzieniec ten w pewnem towarzystwie poznał pannę S. B., wstępnym bojem zdobył jej serce i nie wrócił już do Łodzi.

Wkrótce już odbył się ślub młodej pary.

Pożycie ich nie było szczęśliwe. Pan D. okazał się karciarzem i hulaką i absolutnie nie interesował się swą młodą żoną.

W ciągu kilku tygodni roztrwonił on 1500 dolarów i począł domagać się od swej małżonki, by sprzedała dom, gdyż potrzebuje większej sumy pieniędzy. Pani D. dowiedziała się wkrótce na co jej mąż wydaje pieniądze. Okazało się, iż sprowadził on sobie z Łodzi swą dawną kochankę, wynajął jej w Piotrkowie eleganckie mieszkanie i stale u niej przesiadywał.

Rozgoryczona mężatka zażądała rozwodu.

— Nie, — sprzeciwił się stanowczo mężulek nie chcę się z tobą rozwieźć, bo jesteś dla mnie bardzo wygodna. Dopóki masz pieniądze, nie mam zamiaru ciebie porzucić.

Pani D., nie wiedząc, co ma czynić, zwróciła się do swego brata, który odbył z niewiernym małżonkiem dłuższą rozmowę, w czasie której tak go poturbował, że musiano go przewieść do szpitala.

W notesie reportera.

Z mieszkania **Sacharowa Abrama** przy ulicy Południowej nr. 42, skradziono garderobę, wartości 800 zł.

Ronczce Rajzli z Szydłowca, skradziono portfel, zawierający 380 zł.

Wołkowiczowi Abramowi, zam przy ulicy Al. 1-go Maja nr. 3, skradziono z mieszkania pierścionek z brylancikiem, wartości 250 zł.

Michalskiemu Bronisławowi, zam. przy ulicy Poprzecznej nr. 12, skradziono z poczekalni biura przy ul Piotrkowskiej nr. 212 rower, wartości 200 zł.

Z mieszkania **Bornsztajna Abrama** przy ulicy Al. Kościuszki nr. 32, skradziono różne rzeczy, wartości 1.200 zł.

Nagły zgon

W dniu wczorajszym w bramie domu przy ulicy Pomorskiej 73 zmarła nagle jakaś niewiasta, której nazwiska policja nie zdołała ustalić. Zwłoki zmarłej przewieziono do prosektorjum.

— W mieszkaniu przy ulicy Zawadzkiej 17 zmarła nagle Paulina Millerowa. Zgon stwierdziło pogotowie

Samobójstwo

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Borysza 8 targnęła się na życie Kazimiera Polichnowska, wypijając większą dozę jakiejś trucizny. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło desperatkę pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku — nie ustalono.

Przejechania

Wczoraj na ulicy Aleksandrowskiej została przejechana przez tramwaj 20-letnia Marja Sasówna, zamieszkała przy ulicy Cmentarnej 10. Doznała ona ciężkich potłuczeń. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło dziewczynę do domu.

— Aleksander Miller (Zgierska 24) wyskakując z tramwaju na ulicy Zgierskiej upadł na bruk i potłukł się dotkliwie. Zaopiekowało się nim pogotowie.





Nocna przygoda

Godzina druga w nocy. Pan Pantofelkiewicz śpi. Nagle w przyległym pokoju rozlega się jakiś trzask.

Żona zrywa się z łóżka.

— Jędrek!,.. Jędrek!...

Pan Jędrzej budzi się i leniwie przeciera oczy.

— Co się stało? — pyta zaspanym głosem.

— Tam, w przyległym pokoju coś trzasnęło...

— Co takiego?,..

— Złodziej... Napewno złodziej.. Idź zobacz.

Pan Jędrzej nie śpieszy się jednak z wykonaniem tej prośby.

Po chwili znowu coś trzasnęło i skrzypnęły drzwi.

— Jędrek! — krzyknęła znowu pani Pantofelkiewicz. — Na litość boską, idź zobacz!... Wezwij policję!,. Zamordują nas!..

Pan Jędrzej powoli wysuwa nogi z pod kołdry.

Zapala światło. Wyciąga z kieszeni spodni rewolwer.

Otwiera drzwi i.., staje oko w oko z obcym mężczyzną, który bez rozkazu podniósł ręce do góry.

Pani Pantofelkiewiczowa krzyknęła z przerażenia.

— Mam cię, ptaszku! — ryknął pan Jędrzej. — A co ty tu robisz?,..

— Czekam na ciocię... ale czy mi pan uwierzy?.,

— Ja ci nie uwierzę, ale zobaczymy czy ci policja uwierzy!...

— Łaskawy panie — począł błagać złodziejaszek, — Puść biednego ojca rodziny... Jestem głodny... Już nigdy nie będę.,

Pan Pantofelkiewicz począł się skrobać w głowę, lecz pani Jędrzejowa rzekła:

— Ani mi się waż go puścić,.. Sam go zaprowadź do komisarjatu..

Pan Jędrzej ubrał się, wziął złodzieja za rękę i wyszedł. Na schodach odetchnął, puścił go i śmiejąc się rzekł:

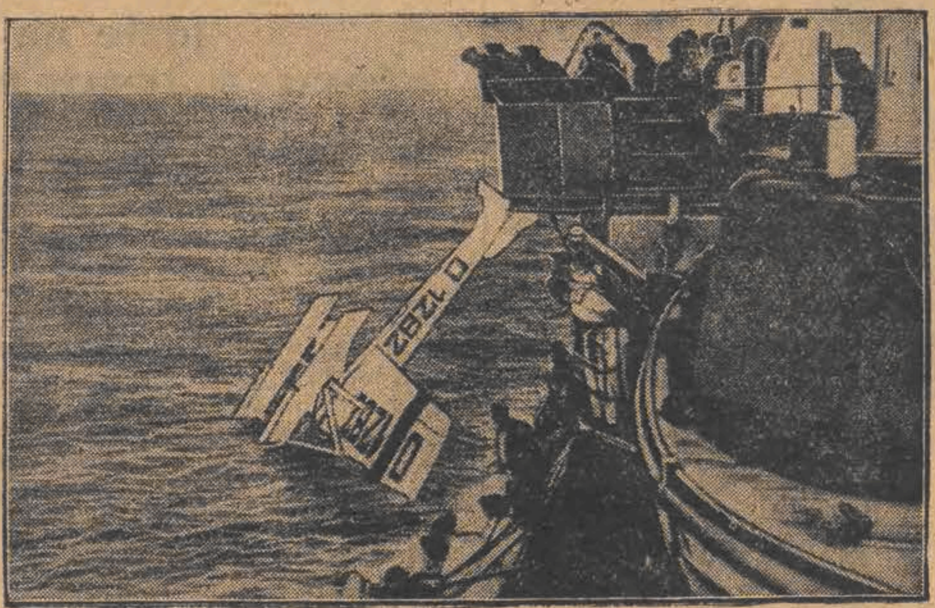
— No, nareszcie!,,. Ale świetnie udawałeś!.. Nie odczepiłbym się od mej starej.. Więc dokąd radzisz pójść?,,.

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 16 MAJA

10,10 — 11,00 Transmisja z Poznania uroczystości otwarcia powszechnej wystawy krajowej. 11,56 Sygnał czasu, oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny i rolniczy. 12,15 — Odczyt p. t. „Egipt żywy i umarły" — prof. dr. Feliks Kotowski. 12,40 — Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 14,50 — Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy 15,35 — Przegląd polityki zagranicznej za m. kwiecień — dr Jan Grzymała-Grabowiecki. 16,00 — Komunikaty L.O.P.P. 16,15 — Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 17,00 — „Wśród książek". 17,25 — Pogadanka p. t. „Dom jako szkoła dla służby" — p. Marja Ankiewiczówna. 17,55 — Koncert popołudniowy. 18,50 — Rozmaitości występ p. J. Warneckiego. 19,10 — Odczyt p. t. „Czynniki opłacalności gospodarstwa mlecznego" — inż. Miecz. Kwasieborski. 19,56 — 20,00 Sygnał czasu 20,30 — Koncert wieczorny. 21,15 — Słuchowisko Zabłockiego p. t. „Balik gospodarski" Wacława Radulskiego. 22,00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22,25 — 22,40 — Komunikaty: P. A. T. policyjny i sportowy. 23,00 — 24,00 — Transmisja muzyki tanecznej

Katastrofa hydroplanowa na morzu



W pobliżu Nordeney runął do wody hydroplan. Załoga znajdującego się w pobliżu okrętu zdołała obu pilotów hydroplanu wyratować. Na zdjęciu: akcja ratunkowa.

Nowalijki już są!

Narazie korzystać z nich mogą tylko miljonerzy

Kilo młodych kartofli — 8 złotych

Łódź, 16 maja.

Aż miło patrzeć jak z każdym dniem z każdą niemal chwilą coraz mocniej i pewniej utrwala się rozsłoneczniona, owiana zapachem bzu i czeremchy najmilsza pora roku — wiosna,.

Weselej na ulicach Łodzi i zapachy są przyjemniejsze, szczególnie wieczorem po deszczu na bocznych arterjach, gdzie mniej jest domów, a więcej płotów, za któremi kryją się wilgotną zielenią pokryte drzewa.

Odworzono już

wszystkie parki i ogrody,

w których łodzianki i łodzianie spędzają chwile błogiego wypoczynku, słuchając śpiewu ptasząt i grzejąc na słońcu wybladłe twarze.

Zwiększyła się również konsumpcja wody nieprzegotowanej i sodowej. W okresie ciepłych dni należałoby

ostrzec ludność przed piciem wody surowej,

albowiem może to pociągnąć za sobą przykre następstwa w postaci różnych niedomagań żołądkowych.

Jako niechybne oznaki zwycięskiej wiosny ukazały się ponadto różne nowalijki.

W oknach sklepów spożywczych ożywiło się już dzięki barwnym rzodkiewkom, szpinakowi, i wiązankom szczypiorku.

Wczoraj w niektórych sklepach ukazały się ponadto poraz pierwszy w tym roku

młode kartofelki, oczywiście inspektowe.

Nowalijka ta leżała przez nikogo nie tknięta, albowiem niewielu jest w Łodzi takich, którzy mogliby pozwolić sobie na kupno kartofli

po 8 złotych kilo!

Nie brak również w sklepach szparagów, które tak samo nie grzeszą zbyt niskiemi cenami. Nic więc dziwnego, że na razie i na tę nowalijkę niema amatorów. tembardziej ,że szparagi nie dla wszystkich nadają się do spożycia. **Ok.**

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 16 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 17.

(Ważny dla okaziciela).

24 kupony kolejne dają prawo na otrzymanie **6 biletów loteryjnych.**

Dziś otwarcie wystawy poznańskiej



Wejście na P. W. K. od strony dworca głównego.



Teatr bez widowni

Demokratyczny kierunek w teatrach londyńskich

WLondynie powstaje obecnie nowy gmach teatralny — bez parteru. Nie będzie w nim zupełnie krzeseł, tylko olbrzymie balkony oraz galerje z taniemi miejscami.

Nie będzie to już zresztą jedyny tego rodzaju teatr w Londynie. Próby podobne nie są nowością. Urządzenie takie zauważyć można w trzech najświeższej daty teatrach londyńskich: Carlton, Piccadilly i Europa. Najpierwszym teatrem, który zniósł krzesła parterowe w swoim gmachu, był „Pilayhouse" teatr londyński. Za jego przykładem poszły inne.

Rewolucyjny ten kierunek w budownictwie teatrów jest znamieniem czasu, symbolem dążeń demokratyzowania społeczeństw.

Ciekawe — specjalnie dla Łodzi, gdzie kwestja teatru dla szerokich mas jest zawsze aktualna — są powody, jakie podaje dyrektor nowobudującego się teatru. Buchanon:

Pamiętać należy, że sztuka teatralna nie może być podtrzymywana przez publiczność krzesłową i lożową jedynie. Należy więc umożliwić bywanie w teatrze warstwom najszerszym. Nie widzę zaś, dlaczegoby ludzie, nie mogący sobie pozwolić na płacenie wysokich cen za miejsca, mieli siedzieć niewygodnie. Dlatego też zamierzam urządzić wszystkie miejsca na balkonie i galerji w postaci wygodnych foteli z oparciem. Dlaczego w kinach wszystkie miejsca, od najdroższych do najtańszych mają jednakowo wyściełane siedzenia i oparcia? Musimy uprzystępnić teatr ceną i komfortem zarazem, a wtedy przestaniemy narzekać na słabą frekwencję na widowiskach scenicznych Zniesienie krzeseł parterowych i lóż jest nakazem demokratycznych prądów doby obecnej, musi więc i teatr liczyć się z jej wymogami.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Celem uprzystępnienia najszerszym warstwom korzystania z teatru, dyrekcja daje 3 przedstawienia po cenach najniższych, a to:

Dziś, czwartek, „Sen".

Jutro, piątek, „Murzyn Warszawski" (po raz 50-ty).

Obie te sztuki więcej powtórzone nie będą.

PREMJERA „GORĄCZKI NAFTY"

W sobotę premjera wesołej businessowo-romantycznej 3-aktowej komedji Johna Larric'a „Gorączka nafty".

Rolę główną tej pełnej werwy i humoru sztuki, która zamknęła w sobie wszystkie najbardziej typowe cechy amerykańskiej komedjowej groteski odtworzy Michał Znicz.

W innych rolach: Ela Dziewońska, Dunajewska, Jakubińska, Brodniewicz, Janowski, Lenk, Hajduga, Woszczerowicz.

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Bilety w cukierni Gostomskiego.

Powtórzenie premjery w niedzielę i w poniedziałek.

TEATR KAMERALNY.

„Adwokat i róże"

„Adwokat i róże" codziennie do niedzieli włącznie.

OTWARCIE TEATRU W OGRODZIE STASZICA.

W sobotę odbędzie się otwarcie Teatru Letniego w sympatycznym ogrodzie Staszica.

Jako inauguracyjne przedstawienie dana będzie farsa doskonałego satyryka rosyjskiego W. Katajewa „Kwadratura koła"

Wesoła ta sztuka urozmaicona śpiewami i tańcami jest odzwierciadleniem doli i niedoli współczesnego inteligenta w Rosji sowieckiej.

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Obsadę sztuki stanowią: Korzelska, Morska, Niemirzanka, Damięcki, Fabisiak, Krotke, Matuszkiewicz Mroziński, Tatarski.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA dla dzieci.

Niezależnie od wieczorowych przedstawień dane będą w obydwa dni Zielonych Świątek w Teatrze Letnim dwa specjalne przedstawienia popołudniowe dla dzieci.

Grana będzie wesoła 3-aktowa bajeczka „Zaklęta żaba i Jaś Chwat".

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.

Wynalazek polski
o którym zupełnie zapomniano
Typ polskiego zegara słonecznego

Zapomniany wynalazek, bo i zapomniana dziedzina nauki, której dotyczy... Niewiele jest obecnie ludzi, którzyby wiedzieli, co to jest „gnomonika" (nauka o zegarach słonecznych; „gnomon" — po grecku: wskaźnik, którego cień wskazywał na wyznaczonych linjach godziny).

Na łuk, krzesiwo, zegar słoneczny, owe przedmioty codziennego dawniej użytku, większość społeczeństwa patrzy z politowaniem dla antenatów, zmuszonych do ich używania — i z zadowoleniem, że dziś ma wygodniejsze wynalazki.

Dawniej mierzono czas wedle cienia, oznaczonego przez słońce. Ale wielkie powstawały przeszkody, jeżeli linje zegara takiego padały nie na płaszczyznę, ale na powierzchnię krzywą. A niepokonalnemi nawet stawały się te przeszkody, gdy szło o powierzchnie nieregulowane, jak np. brył kamiennych.

Dopiero niewielki, prosty przyrząd, **wynik pomysłu polaka**, Jastrzębowskiego z r. 1829, usunął zupełnie ten trudności. Pomysł jego pozwolił bardzo prostym sposobem kreślić zegary słoneczne na każdej powierzchni, płaszczyźnie czy bryle.

Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1779 — 1862), profesor fizyki i historji naturalnej w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, demonstruje przed stu laty na wystawie przemysłu krajowego przyrząd własnego wynalazku do rysowania zegarów słonecznych i całego szeregu innych funkcji, zwany „gnomografem".

Istnieją trzy egzemplarze tego aparatu. Jeden znajduje się w zbiorach obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, za pomocą którego Jastrzębowski na wielkiej bryle kamiennej wykreślił zegar słoneczny w parku Łazienkowskim.

Niestety wynalazek ten przyszedł za późno... Zegar mechaniczny, po setki lat trwającej rywalizacji ze słonecznym, definitywnie wypiera go z codziennego użytku.

Pozostało więc dla zegara słonecznego jedynie znaczenie historyczne i estetyczne. Więc np. w Anglji spotykamy zegary takie w każdej prawie, starej rezydencji; we Francji paryska firma Boucart wyrabia je do ozdoby parków i ogrodów.

„Gnomograf" może jednak spełniać i inne funkcje. Może służyć do wyznaczania stron świata, a więc sprawdzenia odchylenia igły magnetycznej, oznaczenia położenia ciał niebieskich, pozornego biegu słońca, położenia w przestrzeni osi świata, określenia długości dnia i nocy na dany dzień roku dla danego miejsca na ziemi, oznaczenia czasu padania na dane miejsca cienia od otaczających je przedmiotów i t. d. — słowem do rozwiązania pokazowo bez rachunku całego szeregu zagadnień astronomicznych.

Ale wszystko to nie przesłania smutnego faktu, że wynalazek ten polskiego uczonego przyszedł za późno.. Przyrząd do wykreślania zegarów słonecznych stał się w wieku 19-ym niebawem anachronizmem i — poszedł w zapomnienie..

Nowe bogactwa Kanady
Odkryto silne złoża metalowe

W północnych okolicach Kanady, które do tej pory z powodu bardzo niekorzystnego klimatu były bardzo słabo zamieszane, odkryto w ostatnich czasach bardzo silne złoża metalowe, posiadające nieocenioną wprost wartość. Złoża te obejmujące głównie rudę miedzi i żelaza, znajdują się prawie że na samej powierzchni ziemi, tak że eksploatacja ich nie przedstawia prawie żadnych trudności i nie jest połączona z większymi kosztami. Dzięki tym odkryciom zyskuje Kanada jeszcze jedno poważne źródło bogactw, które zapewniają tem silniejszy rozrost i rolę gospodarczą Kanady w całym świecie.

Jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że tak, jak w produkcji zboża zajmuje dziś Kanada jedno z czołowych miejsc tak też i w dostarczaniu miedzi, oraz innych metali posiadać będą niedługo ziemie kanadyjskie pierwszorzędne znaczenie.

Etyka lekarza-yankesa
stoi na bardzo niskim poziomie

Pisma chicagowskie donoszą o istnej rewolucji, jaka powstała w łonie tamtejszego stowarzyszenia lekarskiego. Burzę tą wywołał swym postępowaniem niejaki doktór Louise E. Schmidt i w rezultacie został usunięty z grona członków „Chicago Medical Society".

Całe to zajście ilustruje niesłychane zmaterjalizowanie i niesłychany wprost brak etyki oraz zupełne wypaczenie pojęcia o obowiązku lekarza, jakie panować musi wśród amerykańskich eskulapów.

Otóż stowarzyszenie lekarzy chicagowskich wystąpiło przeciw doktorowi Schmidtowi za jego wybitną działalność w tak zwanym instytucie zdrowia publicznego t.j. w instytucji publicznej, dostarczającej najuboższym warstwom pomocy lekarskiej darmo lub za drobną opłatą.

Instytut zdrowia publicznego założony przez doktora Schmidta był istnem dobrodziejstwem dla całej rzeszy, nędzarzy, która nie mogła sobie pozwolić na leczenie się u drogich prywatnych lekarzy.

I oto stowarzyszone ich grono, uważając, że podobna klinika stwarza groźną konkurencję, wykluczyło z pośród siebie dobroczyńcę lekarza, uważając jego postępek za czyn szkodliwy dla ogółu lekarzy.

Fakt ten wywołał wewnętrzne wrzenie w stowarzyszeniu lekarzy, jak również zrozumiałe poruszenie opinji publicznej, tem niemniej jednak sama jego możliwość i wykonanie podobnie niesłychanego czynu przedstawia amerykański świat lekarski w jaknajfatalniejszem świetle.

Ciekawem jest tylko, czy do podobnie swoistej etyki zmusza tam lekarza ciężka walka o byt powstała na gruncie wzmożonej konkurencji, czy też jest to skutek powszechnego a tak widocznego zmaterjalizowania się społeczeństwa amerykańskiego które przybierać poczyna coraz bardziej ohydne formy.

Zdrożna miłość
ojczyma do swej pasierbicy

W Paryżu rozegrał się w tych dniach krwawy i niezwykły dramat, wynikły na tle zdrożnej miłości ojczyma do swej pasierbicy.

Szofer tamtejszy niejaki Henryk Junin, 44-letni mężczyzna poślubił przed 6 laty wdowę której niepospolitej urody córka ma obecnie lat 16.

Od dłuższego już czasu Junin prześladował cynicznie żonę propozycjami, aby ta zgodziła się na nawiązanie z jego strony miłosnego stosunku z pasierbicą. Nieona ta jednak propozycja była każdorazowo odrzucona z oburzeniem zarówno przez matkę jak i przez dziewczynę.

Pierwszego maja Junin powrócił pijany do domu i wznowił natarczywie swe wymagania, a gdy spotkał się ze stanowczym oporem, postawionym mu przez pasierbicę, wyciągnął błyskawicznie rewolwer skierował w nieszczęsne dziewczę kładąc je trupem na miejscu.

Matka jej, wzywając pomocy,, uciekła do drugiego pokoju. Junin pobieg za nią i dał do niej kilka strzałów, a gdy zabrakło mu naboi, jął strzelać z drugiego rewolweru, raniąc ją bardzo ciężko, poczem skierował broń przeciw sobie.

Mimo niebezpiecznych zadanych sobie ran, zdołał jednak wybiec na ulicę, gdzie został aresztowany i przewieziony do szpitala. Stan jego jest beznadziejny jak również żony, która z dziwnym i nie wytłumaczonym uporem przez czas opierała się lekarzom, nie chcąc w żaden sposób opuścić domu i pozwolić przewieźć się do kliniki.

Twierdziła ona uporczywie, mimo zadanych jej 3 niebezpiecznych ran, że nie czuje żadnego bólu tak że wreszcie użyć trzeba było siły, aby niebezpiecznie i prawie beznadziejnie okaleczoną kobietę można było przetransportować do szpitala.

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

15)

Bogacki zdjął palto i szybkim, zdenerwowanym krokiem począł się przechadzać po pokoju.

— Wszcząć poszukiwania natychmiast, czy zaczekać do jutra?...

Bogacki wyczuwał, że klucz tej tajemniczej zagadki znajduje się w ręku Płochockiego. Nie chciał jednak narazie zawiadamiać o wypadku policję.

— Może w nocy przyjdzie?...

Postanowił czekać. O drugiej w nocy zadzwonił do mieszkania Sztyftera. Biedna matka również czuwała. Odpowiedź brzmiała krótko:

— Niema...

Bogacki nie wiedział jak pocieszyć znękaną niewiastę, która straciła już wszelką nadzieję, że ujrzy kiedykolwiek swego jedynaka.

— Może dać znać do policji?.. — zapytała.

— Nie.. Proszę się jeszcze z tem wstrzymać.. Do jutra.. Zobaczymy..

Tej nocy Bogacki wcale nie spał. O ósmej wypił szklankę herbaty i udał się do Płochockiego.

Marcin wychodził właśnie z bramy, gdy przed domem zatrzymła się taksówka.

Poznał natychmiast owego niebezpiecznego w jego pojęciu młodzieńca, na którego wczoraj czatował w kurytarzu.

— Ale to się pan ucieszy!... — pomyślał Marcin i pędem pobiegł na górę.

Płochocki jeszcze spał. Wpadł do sypialni i obudził go.

— Proszę pana! Proszę pana! Ten pan!...

— Jaki pan?!... Co ci, durniu, do głowy strzeliło?...

— Ten pan, co to wczoraj... Co to pan go przez okno widział..

— Bogacki?..

— Tak, tak...

— Idzie na górę?...

— Tak... O, już dzwoni..

— Idź otwórz!...

— Cela już przygotowana... Czy zaraz związać?...

— Ani mi się waż! — wrzasnął Płochocki. — Biada tobie, jeśli mu włos z głowy spadnie, rozumiesz?...

— Rozumiem... — odparł Marcin, który właściwie nic nie rozumiał.

— A teraz idź otwórz, i wpuść gościa do salonu...

Marcin wyszedł, a Płochocki począł się szybko ubierać.

Plan jego był prosty. Płochockiemu zdawało się, że Bogacki już jest w zmowie z policją. Wczorajsze niezdecydowanie przed bramą było w jego mniemaniu zwykłem szpiegostwem. Pocóż więc miał się narażać skoro mógł go się pozbyć bez ryzyka w radykalniejszy sposób.

Na myśl o swej nowej koncepcji uśmiechnął się do siebie.

Po upływie piętnastu minut był gotów. Wszedł do salonu. Bogacki przeglądał jakieś ilustracje, leżące na stole.

— Ach, to pan... — rzekł, wyciągając rękę do gościa. — Bardzo mnie to cieszy... Czemu mam przypisać tak wczesną choć niemniej miłą wizytę pańską..

— Przyjaciel mój zginął bez wieści. — odparł odrazu Bogacki.

— W takim razie pan się pomylił.. Komisarjat policji mieści się naprzeciwko...

— I pan mi to mówi?.. To bardzo pięknie z pańskiej strony... Zwrócę się tam w odpowiedniej chwili. Ale na razie chodzi mi o co innego.. Czy nie wie pan co się z nim mogło stać?..

— Nie wiem nawet o kim pan mówi..

— Mówię o Sztyfterze... Wiem, że wczoraj był u pana...

— U mnie?..

— Tak. I po tej wizycie znikł bez śladu...

— Pan kpi sobie...

— To nie kpiny, proszę pana.. Zginął człowiek bez wieści, a pan to nazywa kpinami...

— Cóż ja na to mogę poradzić skoro ktoś zginął bez wieści..

— Chcę z panem pomówić szczerze.. Czy Sztyfter był u pana wczoraj?

— Nie widziałem go?...

Przez chwilę patrzeli sobie prosto w oczy.

— W takim razie.. — rzekł Bogacki. — Nie mamy o czem mówić.. Bardzo pana przepraszam i żegnam..

Płochocki odprowadził gościa do drzwi. Bogacki wyszedł zirytowany. Nie wiedział co począć dalej. Wrócił do domu.

— Zawiadomić policję, czy czekać?..

Wziął już słuchawkę do ręki, by zadzwonić do urzędu śledczego, lecz natychmiast się cofał.

W południe pojechał do biura. Załatwił bieżące sprawy, wydał zlecenia kierownikowi i miał już zamiar wyjść na miasto, gdy nagle rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego.

— Do pana, panie szefie... — rzekł jeden z urzędników.

Bogacki wziął słuchawkę do ręki.

— Hallo!.. Kto mówi?...

— Tu Grebich... Czy pan Bogacki?..

— Tak.. słucham pana..

— Ja w sprawie tej prolongaty...

— Jakiej prolongaty?...

— No, tych weksli... Co to mówiliśmy wczoraj w „Grand-Cafe".. Pan dyrektor mi przyrzekł, nie prawda, że to się da zrobić....

— Aha... Zaraz.. Niech pan zaczeka przy aparacie...

Zakrywszą dłonią otwór słuchawki wszczął szeptem rozmowę z kierownikiem, który krzywił się i przeczył głową.

Po chwili Bogacki odparł przez telefon:

— Panie Grebich.. To się nie da zrobić...

— Nie?!...

— Nie.. Nie możemy..

Grebich zaklął pod nosem i odłożył słuchawkę tak energicznie, że aż jęknęło coś w aparacie.

Bogacki wzruszył ramionami i pożegnawszy się z kierownikiem, wyszedł na ulicę. (D.c.n.).

TOM LING.

Hypnotyzer.

Mój przyjaciel nazywa się Max i jest amatorem - hypnotyzerem. To znaczy, wydaje mu się, że jego wzrok posiada magiczną siłę, która zmusza ludzi do postępowania wedle jego woli. Żeby budzić w sobie i ćwiczyć tajemne moce, drzemiące w nim, przeprowadzał wszędzie, dokądkolwiek przyszedł — eksperymenty.

A więc na ulicy, w teatrze, ale najchętniej w kawiarni. Tam szło mu najlepiej. Na ulicy jest zbyt rojno, w teatrze — zbyt ciemno.

Więc w kawiarni. Tu się zawsze każdy eksperyment udawał. Jego ofiara siedzi spokojnie, pije kawę i nie spodziewając się niczego patrzy bezmyślnie w przestrzeń. To właśnie jest dla Maxa stan najdogodniejszy.

Zawsze mu tłumaczę, że jest to brak kultury przeszkadzać spokojnym, Bogu ducha winnym ludziom. Ale Max wzrusza tylko pogardliwie ramionami: „co ty o tem możesz wiedzieć?"...

Ja, osobiście, jestem zdania, że mój przyjaciel, Max, nie rozumie się zupełnie na telepatji i nie ma do niej żadnych zdolności.

Pewnego dnia siedzieliśmy razem w kawiarni. Ludzi było wiele, ale nastrój wskutek gorąca panującego w lokalu, był senny.

Max: „Wyśmienicie! Czujesz? Dziś to się świetnie uda. Co za napięcie w powietrzu!

Poprosiłem go, żeby mnie zostawił w spokoju, że mnie to nie bawi.

On (podrażniony): Wiem, ty jesteś sceptyk, ale powiadam ci, dzieją się rzeczy pomiędzy niebem a ziemią... Ja ciebie jeszcze kiedyś przekonam. Czy widzisz tego starego pana, który czyta gazetę przy tamtym stoliku. Zasugeruję mu, żeby odłożył gazetę. Uważaj!

I Max rozpoczął. Wybałuszył oczy na spokojnego jegomościa i złym zawziętym wzrokiem wpił się w niego. Wkońcu stary pan odłożył gazete i wziął inną.

Max promieniał:

— Widzisz? Udało sie!

— No, właśnie skończył czytać i odłożył pismo.

— Ach, ty masz zawsze takie wykręty. Bo się na tem nie znasz. Ale ja ci dowiodę: czy widzisz tę młodą damę tam za tym stolikiem, siedzącą do nas tyłem, obok tego grubego pana. O, teraz rozmawia z kelnerem, widzisz?

— Tak.

— A więc uważaj... **Ona sie zwolna odwróci i spojrzy na nas.** Uważasz? Ona *musi to uczynić!*

Max wpił się w jej plecy oczyma

Wogóle, to bardzo miły chłopiec, ale na tym punkcie ma, niestety, dziwną słabość i nikt na to nie poradzi.

Pięć minut przeszło. Młoda dama nie odwraca się. Max wygląda, jak zajadły buldog i pływa w gęstym pocie.

Mija dziesięć minut. Młoda dama wciąż siedzi do nas tyłem odwrócona, nie zdradzając najmniejszych tendencji do uległości wobec silnej woli mojego przyjaciela. Ale Max się uparł i nie rezygnuje. *Ona musi!...*

Minął kwadrans. Sytuacja jest wysoce naprężona.

W pewnej chwili od stolika owej damy podnosi się wielki, rosły mężczyzna i zdąża w naszym kierunku. Popatrzył na Maxa mało uprzejmym i nic dobrego nie wróżącym wzrokiem i rzekł:

— Panie, czego się pan mnie czepia? Odwróć pan te gały ode mnie! Ja wypraszam sobie! Zrozumiano?

— Proszę mnie zostawić w spokoju, ja na pana wcale nie patrzyłem.

— Jakto nie na mnie? Od kwadransa nic innego pan nie robi! Jeszcze raz sobie wypraszam podobne kawały!

I zdenerwowany, podniesionym głosem krzyczy już bez opanowania i rzuca na stół swój bilet wizytowy.

— Do djabła! uderzył Max w blat stołu aż szklanki na nim zadzwoniły.

Robi się głośna awantura, obydwaj panowie krzyczą podnieceni, ludzie wstają ze swych miejsc.

Między innemi też młoda dama *powoli odwraca się* do nas twarzą i z ciekawością zaczyna się nam przyglądać.

Max (zachwycony): Widzisz, mój kochany, widzisz! Jednak się udało! Nie wolno tylko tracić nadziei. Zawsze trzeba robotę doprowadzić do końca!

Tłum. *H. Z.*



Turyści grają z Ostrowią

w Zielone Święta

Dowiadujemy się, że zespół Turystów Ib zakontraktowany został na dwa dni w Zielone Święta przez Kl. Sp. Ostrów w Ostrowiu. Ostrowia należy do poznańskiego okręgu i rozgrywa spotkania w tamtejszej klasie A. Jest to bardzo silny zespół footbalowy, który często mierzy również swe siły z zespołami zagranicznemi. Skład Turystów ustalony zostanie w dniu dzisiejszym.

W dniu jutrzejszym

otwarcie międzynarodowych zawodów hippicznych w Poznaniu

W dniu jutrzejszym nastąpi otwarcie w Poznaniu wielkich międzynarodowych konkursów hippicznych z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej. Uroczystość otwarcia zawodów zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty i członków rządu z premjerem Świtalskim na czele, przedstawicielami dyplomacji itp.

Należy podkreślić, że w konkursie biorą udział prócz ekip zagranicznych, najwybitniejsi jeźdźcy polscy na czele z uczestnikami ostatnich konkursów hippicznych w Rzymie.

Refleksje po meczu tennisowym

Polska — Anglja o puhar Davisa

Łodzianin p. Maks Stolarow ratował honor barw polskich

Poraz piąty Polska odpada w pierwszej rundzie rozgrywek o puhar Dawisa przegrywając w jednakowym stosunku 5:0.

Mimo porażki musimy przyznać, że tym razem nasi reprezentanci bronili się dzielnie i wykazali znaczną poprawę formy, zwłaszcza w ostatnich dwuch dniach turnieju t. j. w grze podwójnej i grze pojedyńczej nasi zawodnicy dołożyli dużo starań i ambicji, by ze spotkania wyjść z honorem.

Angielscy gracze wyznaczeni do gry podwójnej z Polską, nie są wprawdzie najlepszą angielską parą, przegrali bowiem w finale eliminacyjnych rozgrywek do pary Gregory — Knigt niemniej jednak reprezentują oni wysoki europejski poziom gry. Wynik osiągnięty przez reprezentantów Polski w grze podwójnej, aczkolwiek dający nam w wyniku zdecydowaną porażkę, nazwać jednak należy honorowym.

Zarówno Januek Lth i Maks Stolarow grali bardzo ambitnie i skutecznie. Trudno byłoby powiedzieć, że przegrywając zawiedli nasze nadzieje. Przeciwnie. Kto orjentuje się w klasie angielskich tennisistów, ten ani chwili nie wątpił, że doznamy porażki.

Chodziło jedynie o to czy będzie to zabawa kotka z myszką i o stosunek w jakim przegramy, a ten okazał się dla nas nie tak strasznie zły.

Przebieg meczu udowodnił nam przedewszystkiem, że obaj nasi reprezentanci, gdyby mieli za sobą nieco nieco więcej treningu, osiągnęliby wynik znacznie lepszy.

Anglicy są po racjonalnym treningu na kortach krytych, nasi — po wielomiesięcznej bezczynności, spowodowanej przewlekłą zimą.

W grze pojedynczej Austin — Maks Stolarow, anglik miał dzień wyjątkowo słaby, zaś polak wykazał zdumiewającą formę.

Zdawało się, że mecz ten będzie tylko czczą formalnością, że siódmy w świecie tennisista bawić się będzie łódzkim i polskim asem tennisowym.

Tymczasem Stolarow po przegraniu pierwszego seta, pokazał rosnące mu lwie pazury.

Set drugi prowadzony był niezwykle ambitnie. Górował w nim powielekroć nasz młody tennisista.

Podobnie rzecz się miała i w trzecim secie.

Austin musiał dobrze się napracować, zanim zdobył zwycięstwo.

Stolarow w meczu tym dał z siebie wszystko. Zadziwił opanowaniem tajników techniki tennisa.

Jego serwis bardzo mocny długi i umiejętnie planowany nieraz wprawił Austina w kłopot. Zdumiewająca była również forma fizyczna Stolarowa.

Biegał niezmordowanie, nie wykazując tym razem zmęczenia.

I jeżeli mimo swej wspaniałej gry Stolarow w końcu przegrał — stało się to jedynie dzięki większej rutynie i lepszemu opanowaniu nerwów Austina.

Tarnowski grał tego dnia również lepiej, niż zazwyczaj, biegał, starał się, walczył o każdą piłkę, zwłaszcza w ostatnim secie, lecz wykazał dużo braków technicznych.

Maksowi Stolarowowi pogratulować należy serca i ambicji z jaką bronił honoru polskiego sportu.

Wyjeżdżając z Polski, anglicy niezawodnie zabiorą z sobą miłe dla nas wspomnienie o wysokiej klasie naszego asa.

K. M.

Znakomita reformatorka

gimnastyki przybyła do Warszawy

We wtorek przybywa do Warszawy znakomita reformatorka gimnastyki kobiecej p. Agneta Betram z mężem p. Petersenem również nauczycielem gimnastyki.

Przyjazd p. Bertram do Polski jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi.

Znakomita dunka zreformowała gimnastykę kobiecą, osiągając doskonałe wyniki. Jej zakład w Kopenhadze cieszy się wielkiem powodzeniem nietylko w ojczyźnie, lecz ściąga liczne zastępy angielek, amerykanek itp.

Kursy lekkoatletyczne

dla pań i panów organizuje Ośrodek w. f. i p. w.

Jak się dowiadujemy, ośrodek W. F. P. W. organizuje kurs lekkoatletyczny, który ma na celu dalsze szkolenie absolwentów kursu zimowego i kształcenie nowoprzybyłych. Na kurs ten mogą uczęszczać wszyscy chętni mężczyźni niepo szlakowanej przeszłości od lat 18. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w tygodniu na boisku W. K. S-u. Analogiczny kurs lekkoatletyczny organizuje również okręgowy ośrodek W. F. i P. W. dla pań od lat 18.

Kandydaci i kandydatki winny się zgłosić z odpowiedniemi pismami swych klubów do komendanta Ośrodka W. F. i P. W. por. Woskowicza.

Zacięte boje piłkarskie

we wszystkich trzech klasach okręgu łódzkiego

Tegoroczne spotkania o mistrzostwo Łodzi we wszystkich trzech klasach prowadzone są z niezwykłą zaciętością. W klasie A najwięcej do powiedzenia mają zespoły Orkanu, W. K. S-u, Ł. T. S. G. i Ł. K. S. Ib. Najprawdopodobniej decydująca walka rozegra się między Ł. T. S. G. a W. K. S-em Drużyna W. K. S-u od roku ubiegłego poczyniła znaczne postępy i po zasileniu drużyny kilkoma świeżemi jednostkami statnowi dziś b. silny zespół footbalowy. Niemniej zacięte walki toczą się również w klasie B, która posiada niemal równorzędne zespoły. Od niespodzianek w tej klasie aż się roi i trudno przewidzieć, który z zespołów otrzyma promocję do wyższej klasy. Na czele tabeli znajduje się zespół Biegu, który w r. b. nie przegrał jeszcze ani jednego spotkania mistrzowskiego, lecz drużynie tej stale po piętach depczą: Pogoń, Sokół, Pabjanicki, Hasmonea, S. S. K. M. TUR i Kadimah.

W klasie C decydująca walka o tytuł mistrza rozegra się najprawdopodobniej między Widzewską Manufakturą a Kolejowym K. S. Widzewska Manufaktura posiada drużynę, wyposażoną w kilka b. cennych jednostek i wybija się ponad poziom zespołów C klasowych. Wróżymy temu zespołowi promocję do klasy B.

Trójmecz słowiański

Estonja—Łotwa—Polska

W dniu 1 i 2 czerwca odbędzie się w Rydze drugi trójmecz państw bałtyckich Estonja — Łotwa — Polska w lekkiej atletyce. Polski Związek Lekkoatletyczny ma wiele kłopotu z ustawieniem reprezentacji na powyższe zawody, gdyż sezon na bieżni rozpoczął się w r. b. niezwykle późno. Zwłaszcza w Warszawie, która zawsze przodowała w urządzaniu imprez lekkoatletycznych nie odbyły się jeszcze żadne ważniejsze zawody, a przecież kluby stołeczne naj wcześniej zawsze dają reprezentantów. P. Z. L. A. nie zamierza, słusznie, przeprowadzać zawodów eliminacyjnych, ale przy układaniu składu opierać się będzie na danych, zeszłorocznych, ewentualnie na tegorocznych wynikach i na ostatnich wynikach.

Boisko W. K. S-u

zostanie oparkanione

Jak się dowiadujemy nowe boisko Wojskowego Klubu Sportowego, którego budowa rozpoczęta została jak wiadomo jeszcze w ubiegłym roku pod koniec sezonu zostanie oparkanione do przyszłego tygodnia. Narazie na nowym boisku WKS.-u odbywają się jedynie spotkania w hazenę.

Zeszłoroczny mistrz

na szarym końcu tabeli

Zeszłoroczny mistrz Łodzi w piłce ko szykowej Absolwenci, jeden z najlepszych zespołów w piłce koszykowej i siatkowej w Polsce znajduje się w tegorocznych spotkaniach o mistrzostwo Łodzi na szarym końcu. Powodem jest zwolnienie najlepszych zawodników sekcji, którzy w lwiej części przenieśli się do ŁKS-u. Obecnie w drużynie koszykowej Absolwentów grają sami nieznani zawodnicy, zresztą bardzo słabi i nic dziwnego że doskonała jeszcze w bieżącym roku drużyna koszykówki, która odnosiła tryumfy w spotkaniach o puhar „Expressu" przegrywa obecnie mecz za meczem.

2 tysiące złotych

za bilet wstępu na zawody tenisowe

Po 2000 każą sobie płacić pokątni sprzedawcy za bilet wstępu na mistrzostwa tennisowe świata w Wimbledon. Związek tennisowy angielski ogłosił komunikat, że wszystkie bilety zostały już wyprzedane.

W dniu 31 sierpnia

spotkanie Polska—Czechosłowacja

Termin międzypaństwowego spotkania w lekkiej-atletyce Polska — Czechosłowacja został ustalony na dzień 31-go sierpnia i 1 września b. r. w Warszawie.

P. Piotrowski kieruje

meczem Garbarnia — Warta

W dniu 20 bm. odbędzie się mecz ligowy Warta — Garbarnia. Na zawody te delegowany został w charakterze sędziego p. Piotrowski z Łodzi. Jest to jedyny sędzia łódzki, który kieruje meczem ligowym w nadchodzące święta.

Łódzka Hertha

mobilizuje swe siły

Wskeszona przed niedawnym czasem Hertha łódzka, ongiś najlepszą drużyna w piłce koszykowej, złożona z graczy Gimnazjum Niemieckiego, mobilizuje obecnie swe dawne siły, dążąc do zdobycia w r.b. tytułu mistrza Łodzi. Drużynę Herthy zasilili ostatnio Steinke (Y.M. C.A.) Kurtz Turyści, oraz bracia Brauerzy doskonali koszykarze, którzy ubiegłej soboty wezwani zostali specjalnie z Wilna na mecz z YMCA. Hertha w obecnej swojej obsadzie ma poważne szanse zdobycia mistrzostwa Łodzi.

Sekcja hokejowa A.Z.S-u

wystąpiła z Polsk. Zw. Hokeja na Lodzie!!

Z Warszawy donoszą nam, że Akademicki Związek Sportowy, kilkakrotny mistrz Polski w hokeju na lodzie, wystąpił z Polskiego Związku Hokeju na lodzie. Krok ten A. Z. S-u, pozostający w związku z ostatniem Walnem Zgromadzeniem P. Z. H. L. jest żywo komentowany w sferach sportowych stolicy.

Przed meczem

Polska — Węgry

Jak wiadomo w dniu 2 czerwca odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz footbalowy Polska — Węgry o puhar środkowej Europy. W rozgrywkach tych bierze udział amatorski Związek węgierski. Skład reprezentacji Polski ustalony zostanie w przyszłym tygodniu przez kapitana związkowego kpt. Lotha.

Kolarze łódzcy

na zawodach w Krakowie

Jak się dowiadujemy jest projekt sekcja kolarska Cracovji w dniu 26 bm. zawody kolarskie na torze z udziałem zawodników warszawskich, łódzkich i krakowskich.

Ostatnia minuta.

Minister—oszust
na ławie oskarżonych

Paryż, 16 maja.
Przed izbą karną Paryża rozpoczyna się dziś wielki proces przeciwko b. ministrowi skarbu Klotzowi, oskarżonemu o fałszowanie czeków i weksli. Prawdopodobnie Klotz jednak nie poniesie zbyt wielkiej kary, ponieważ rodzina jego zaspokoiła pretensje wierzycieli

Bunt pułku sowieckiego
na Kaukazie

Moskwa, 16 maja.
W Gandży, dawniej Elizawetpolu, na Kaukazie, doszło do buntu żołnierzy pułku strzelców sowieckich. Żołnierze ci zażądali zaniechania propagandy przeciwreligijnej wśród rekrutów pułku i pobili komisarza politycznego kompanji i trzech dowódców. Porządek przywrócono zapomocą otoczenia koszar zbuntowanego pułku przez oddział GPU.
W starciu między tym oddziałem a zbuntowanym pułkiem ze strony czekistów padło 3 zabitych i 7 rannych, ze strony buntowników — 15 zabitych i 37 rannych.

Klapa filmu
z powodu akcentu amerykańskiego

Londyn, 16 maja.
Pierwszy film mówiony, „wyświetlany" w Londynie, z Mary Picford w roli głównej poniósł kompletne fiasko. Okazało się bowiem, że głos jej posiadał nieprzyjemny dla anglików akcent amerykański.
Straty właściciela kina, który z wielkim kosztem film ów sprowadził, sięgają z tego powodu kilkuset tysięcy dolarów.

Tytoń bez nikotyny
Wynalazek polskiego inżyniera

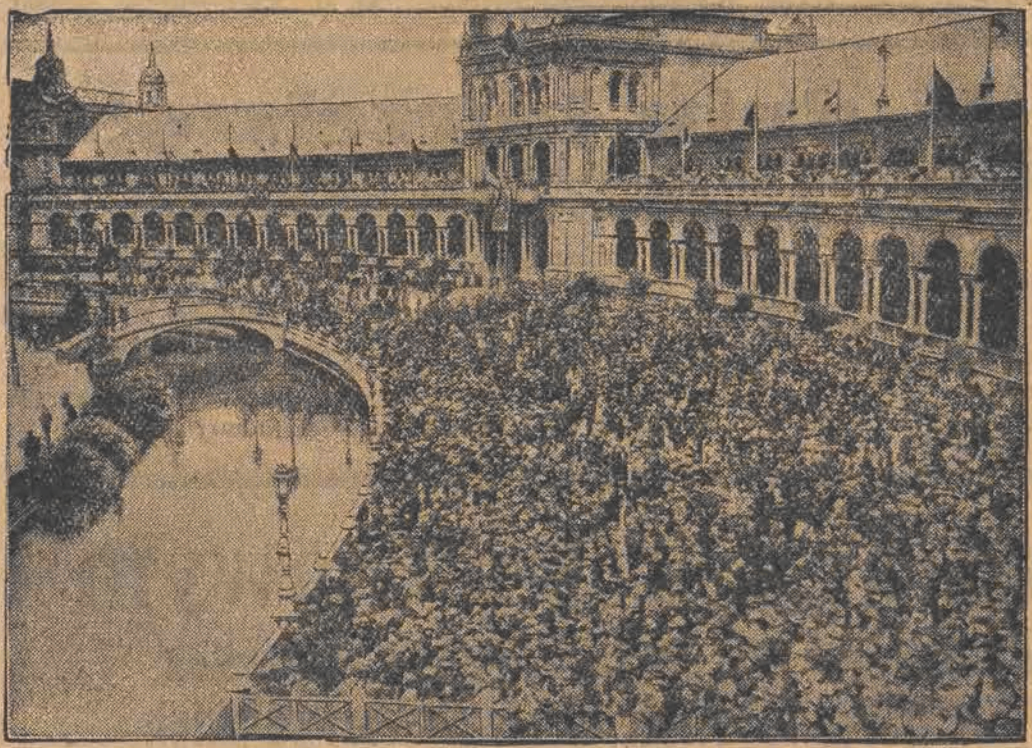
Warszawa, 16 maja.
Inż. Niszczyński z państwowej fabryki tytoniowej Warszawa miasto, skonstruował model aparatu, za pomocą którego dokonywane ma być oczyszczanie tytoniu z nikotyny. Model po zbadaniu wobec fachowców okazał się wysoce praktyczny i celowy. Dyrekcja monopolu tytoniowego zamówić ma wkrótce maszynę na wzór modelu inż. Niszczyńskiego.

Zburzenie pomnika Lenina

Moskwa, 16 maja.
Niewykryci sprawcy zburzyli pomnik Lenina na stacji kolejowej Krymskaja na kolei północno - kaukaskiej. Popiersie Lenina zrzucono z postumentu, porąbano na kawałki i zanieczyszczono. Władze sowieckie wdrożyły energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców tego czynu.



Otwarcie monumentalnej wystawy w Sewilli

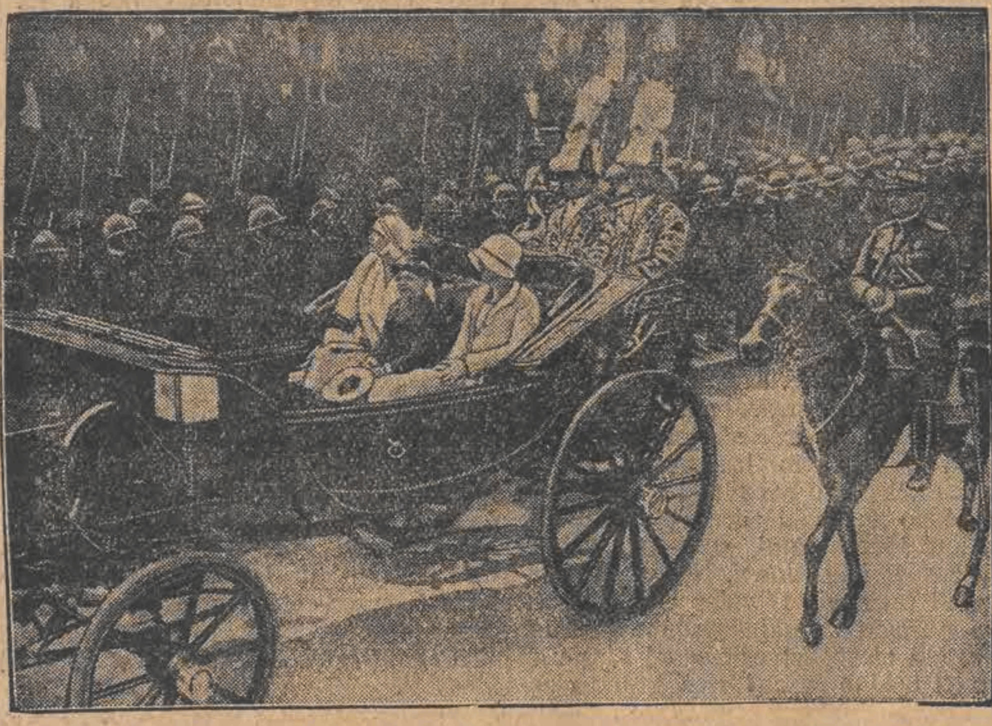


Uroczyste otwarcie wystawy ibero-amerykańskiej w Sewilli odbyło się z nadzwyczajną pompą, w obecności dziesiątków tysięcy widzów.



Uroczysty akt otwarcia w obecności króla Alfonsa oraz królowej (x) i generała Primo de Rivera (xx)

7-letni król Michał przyjmuje rewję wojsk



Przegląd wojsk rumuńskich przez 7-letniego króla Michała z okazji 10 - lecia zjednoczenia Rumunji.

Córeczki pomagają ojcom w „robieniu" polityki

Trzej przodujący politycy Anglji mają dorosłe córki, z których każda bierze bardzo czynny udział w życiu politycznem, popierając usilnie ojcowskie dążenia.



Lloyd George ze swą córką, Megan.



Churchil ze swą córką, Mary.



Macdonald ze swą córką, Izabellą.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabianicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56) b

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.